Nr 4. Kraków, Środa 10 maja 1911. Rok I.

KORESPONDENCYA WYBORCZA

wychodzi przez czas wyborów codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Nr pojedynczy 6 hal. Biura Redakcyi i Administracyi: Jagiellońska 10. Telefon 401. Nr pojedynczy 6 hal.

Kandydatura Dra Korytowskiego.

Wczoraj po południu w sali Rady miejskiej w Podgórzu odbyło się posiedzenie pełnego komitetu wyborczego miasta Podgórza przy udziale około 100 członków. Przewodniczący adwokat Dr Emilewicz zawiadomił, że dotąd na ręce komitetu wyborczego zgłoszoną została tylko kandydatura Eksc. Dra Korytowskiego. Jak słychać, powstał w mieście nieznany bliżej komitet obywatelski, do którego miał zgłosić swą kandydaturę p. Windakiewicz z Bochni. Mowca radzi, aby obradować także nad kandydaturą p. Windakiewicza, mimo że do właściwego komitetu wyborczego, powstałego z inicyatywy Rady miejskiej, kandydatura ta nie została oficyalnie zgłoszoną.

Następnie zabrał głos burmistrz m. Podgórza poseł Maryewski, podnosząc zasługi około miasta Podgórza byłego posła okręgu Podgórze-Wieliczka-Bochnia, a obecnego kandydata Dra Witolda Korytowskiego. Wystarczy wymienić — podnosił mowca — że dzięki staraniom i wybitnemu wpływowi b. posła Korytowskiego, doszła do skutku budowa gmachu gimnazyalnego w Podgórzu, które dotąd mieściło się w budynku przez gminę bezpłatnie dostarczanym. Dalej staraniom Dra Korytowskiego zawdzięczać należy dojście do skutku budowy trzeciego mostu na Wiśle; jego wpływowi gmina m. Podgórza zawdzięcza nabycie za bardzo niską cenę gruntów posalinarnych i kupno na niezwykle dogodnych warunkach gruntów pofortyfikacyjnych, wskutek czego rejon pofortyfikacyjny został znacznie przesunięty. Z pośród wielu innych zasług Dra Korytowskiego przytoczyć jeszcze należy utworzenie ładugi towarowej Podgórze-Wisła, która dozwala sprowadzać towary koleją wprost do centrum miasta, podczas, gdy dotąd dowożono towary tylko do stacyi w Płaszowie.

Inni mowcy podnosili jeszcze zasługi Dra Witolda Korytowskiego około rozwoju dwóch innych miast tego okręgu wyborczego. W Wieliczce i Bochni dzięki jego zabiegom powstały pokaźne kolonie robotnicze, n. p. w Wieliczce zbudowano 22 domy kosztem kilkukroć stotysięcy koron, dające wygodne pomieszczenie 80 rodzinom robotniczym; dalej za jego wpływem gmina bocheńska zawarła korzystny kontrakt z rządem, dostarczając wody wodociągowej salinom po takich cenach, że czerpane stąd zyski wystarczają w zupełności na amortyzacyę kosztów budowy wodociągu. W Wieliczce zaś miejscowe saliny dostarczają miastu wody wodociągowej po bardzo niskich cenach. Poparciu Dr Korytowskiego zawdzięczać tu należy utworzenie szkoły realnej w Wieliczce i rozpoczęcie budowy warzelni, centrali elektrycznej dla salin itd.

W dalszej dyskusyi radca Dr Aronsohn podniósł, że przeszło 1000 wyborców żydowskich nie odda głosów na innego kandydata, jak tylko na Dr Witolda Korytowskiego. W razie postawienia innej kandydatury, wszyscy ci wyborcy będą zmuszeni wstrzymać się od głosowania, co wyszłoby na niekorzyść kandydaturze narodowej.

Następnie między innemi przemawiali p. asesor Łuczko, który zauważył, że omawianie kandydatury p. Windakiewicza, jako niezgłoszonej oficyalnie, jest zbyteczne, p. Dyrcz, który wyliczał różne zasługi Dr Korytowskiego i inni.

Wkońcu uchwalono jednomyślnie przyjąć i popierać z całych sił kandydaturę Dr Witolda Korytowskiego i o tej uchwale uwiadomić komitety wyborcze w Wieliczce i Bochni, Dr Korytowskiego i Radę narodową.

Klapa S-ki Grabski-Stojałowski.

Należy już do historyi niejako, bo zdarzyła się 28 kwietnia. Warto jednak jeszcze ogłosić. Oto leży przed nami korespondencya z Kolbuszowej, dokąd pp. Grabski i Stojałowski zwołali wiec wyborczy. Korespondent pisze:

Około godz. 1 po południu do „Sokoła“ przybyli prof. Grabski i ks. Stojałowski, mając przy sobie do robienia klaki p. Horodyskiego z „Gońca“ i konduktora kolei p. Passaka, nadto prof. gimn. z Mielca p. Chciuka, kandydata endecyi na okręg miejski Kolbuszowa-Tarnobrzeg.

Wiec zagaił ks. Stojałowski, który podziękował zebranym za przybycie, zaznaczając, iż spodziewa się, że nie wszyscy są zwolennikami „prawdziwie polskich stronnictw“, t. j. narodowej demokracyi i chrz. lud., jednak zezwala, aby zostali na sali pod warunkiem, że będą zachowywali się zupełnie spokojnie. Powołał do prezydyum osoby, które dotąd z narod. dem. nic nie mały i nie mają wspólnego. Sekretarzował p. Horodyski.

Następnie oświadczywszy, że nie ma zamiaru kandydować w tym okręgu, przedstawił Stojałowski zamiast programu swego stronnictwa, przebieg swego życia. Blisko godzinę trwająca mowa przeplatana była humorystycznymi epizodami i niezbyt dla niego miłymi okrzykami na sali. Mowa ta miała zamiar podać to, co dla ludzi dobrego zrobiła narod. dem. i chrześć. ludowa partya a co zrobił Stapiński i stronnictwo ludowe, przyczem cała wina wszystkiego złego zwalona została na inne stronnictwa, a zatem Stapiński i P. S. L. winno było świństw Paducha i ono Paducha w nie wepchnęło przez zamknięcie kredytu we wszystkich instytucyach finansowych.

Tutaj zaszedł ciekawy wypadek. Stojałowski, omawiając winę Paducha, w jak najjaskrawszych barwach wyraził, że pewien adwokat żydowski w Kolbuszowej postąpił z nim, jako adwokat, nieuczciwie. W tem na sali słychać:

— Nieprawda, ks. prałat cygani, ja byłem obrońcą i zastępcą p. Paducha!

Był to głos jedynego tutaj adwokata-żyda.

Ks. Stojałowski, słysząc i widząc na co się zanosi, zaraz sprawę przedstawił inaczej. Niesmak i oburzenie wywołał koniec mowy, gdzie ks. Stojałowski, krytykując całą inteligencyę, a zwłaszcza z inteligencyi zawodowej stan sędziowski, podburzał wprost przeciw urzędnikom. Spotkał się jednak z ciętą odpowiedzią obecnych na sali sędziów.

Po Stojałowskim przemawiał dr Grabski, żaląc się, że dzienniki omawiają jego kandydaturę w okręgu Bochnia i innych okręgach, podczas gdy on woli pracować dla dobra narodu w kraju, nie chce być posłem i dlatego nigdzie nie kandyduje. (Teraz wypłynął w Jasielskiem; przyp. red.). Omawiając sojusz z ks. Stojałowskim, z którym już 2 lata pracuje, „gdyż Wszechpolak a Stojałowszczyk, to wszystko jedno“, oświadcza, że najpiękniejszym dniem jego życia byłby ten, w którym endecy złączyliby się z ludowcami.

Wogóle dr Grabski uzupełniał ks. Stojałowskiego, a mowę zakończył potępieniem sojuszu innych stronnictw i rozdziału mandatów ze szkodą dla narodu polskiego, odsądzając od polskości wszystkich nie endeków.

Mowę konduktora Passaka, obliczoną na naiwność słuchaczy, przyjęto z lekceważeniem i śmiechem.

Ks. Stojałowski omawiając zgłoszone kandydatury, zachęcał do głosowania na Szajera, „człowieka żelaznego charakteru“, wiedząc, iż Szajer z okręgu rzeszowskiego nie dostanie ani jednego głosu. Wreszcie oświadczył, że wkrótce przybędą na wiec do Kolbuszowej i ustalą ostatecznie listę kandydatów.

Wiec zakończył przemówieniem kandydat nar.-dem. ks. Okoń z Majdanu.

Wogóle premiera dr Grabskiego i ks. Stojałowskiego nie powiodła się im wcale i chybiła w zupełności celu. Miała ona jednak ten dodatni skutek, że wielu ludziom otworzyła oczy na taktykę tych stronnictw, na dwulicowe postępowanie wobec wsi i miast.

Kandydatury tego „duumwiratu“ z góry można uważać za przepadłe i szkoda czasu i pieniędzy, na ten cel wyrzuconych.

Kandydatury konserwatywne.

„Czas“ ogłasza następujące informacye:

Akcya wyborcza o tyle się już rozwinęła, że w niektórych grupach politycznych ustalić można przynajmniej liczbę i nazwiska kandydatów. Jedynie w obozach ludowych panuje jeszcze chaos taki, że jest kandydatów kilka razy więcej, niż okręgów wyborczych.

Natomiast możliwym jest już dokładny prawie przegląd kandydatów w obozie konserwatywnym, rozumie się z zastrzeżeniem zatwierdzenia ich przez Radę narodową. Nie potrzebujemy prawie dodawać, że każda konserwatywna kandydatura przestaje istnieć z chwilą zatwierdzenia przez Radę narodową innej.

Z tem zastrzeżeniem podajemy następujące zestawienie konserwatywnych kandydatów w całym kraju, ułożone według liczb porządkowych okręgów wyborczych:

a) Okręgi miejskie:

Nr 19 Bochnia-Wieliczka itd. dr Witold Korytowski;

Nr 21 Rzeszów-Ropczyce dr Leon Biliński;

Nr 23 Mielec-Kolbuszowa i t. d. dr Ignacy Rosner;

Nr 24 Jasło-Gorlice itd. dr Leopold Wład. Jaworski;

Nr 29 Brzeżany-Baranówka itd. dr Wacław Zaleski;

Nr 30 Żółkiew-Rawa itd. dr Ignacy Steinhaus;

Nr 34 Rozdoł-Żydaczów itd. dr Alfred Halban;

b) Okręgi wiejskie:

Nr 36 Biała-Oświęcim itd. St. Poniński;

Nr 41 Bochnia-Brzesko-Niepołomice itd. Jan bar. Gotz;

Nr 38 Maków-Jordanów itd. Cezar Haller.

Nr 42 Tarnów dr Ant. Matakiewicz;

Nr 47 Łańcut-Przeworsk ks. Andrzej Lubomirski;

Nr 51 Sanok-Rymanów Stan. Starowieyski;
Nr 60 Buczacz-Monasterzyska Stan. Serwatowski;
Nr 61 Przemyśl-Dubiecko itd. dr Wł. Czaykowski;
Nr 68 Kozowa-Tarnopol Ign. Sochanik;
Nr 69 Trembowla hr. Jan Baworowski;
Nr 70 Skałat-Podwołoczyska hr. Ad. Gołuchowski.

Kandydatura Dra Rosnera.

Tarnobrzeg, 9 maja.

Dzisiaj odbył się tu w szczelnie zapełnionej sali „Sokoła“ ogólno miejski wiec przedwyborczy, na którym mieli wygłosić mowy kandydackie radca dworu Dr Rosner i prof. gimn. Chciuk. Prof. Chciuk wcale się nie zjawił, natomiast zgłosił swoją kandydaturę ks. Pastor z Leżajska.

Pierwszy przemawiał wśród oklasków radca dworu Rosner, który w bardzo pięknej mowie przedstawił się wyborcom i wypowiedział swoje credo polityczne, które zgromadzenie przyjęło z niedającym się opisać entuzyazmem.

Po nim zabrał głos ks. Pastor i wygłosił mowę kandydacką wśród ciągłych przerywań ze strony zgromadzonych.

W dyskusyi zabierali głos pp.: Dr Momidłowski, hr Lasocki, Dr Reben, Dr Goldgart, Dr Molet, Samuel Eder, inżynier Dudek i wielu innych. Z wyjątkiem syonisty Dra Moleta, wszyscy mowcy oświadczyli się za kandydaturą Dr Rosnera.

Po zamknięciu dyskusyi i wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do głosowania nad kandydatami i uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę Dra Rosnera. Ks. Pastor widząc na co się zanosi, opuścił przed zamknięciem zgromadzenia salę.

Mielec, 9 maja.

Wczoraj odbyło się tu Zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet, zostający pod przewodnictwem Stanisława Jeża, przez komitet katolicki pod przewodnictwem p. Andrzeja Pawlikowskiego i przez komitet żydowski pod przewodnictwem p. Izraela Hermelego.

Na zgromadzenie do obszernej sali Towarzystwa zaliczkowego przybyło około tysiąc wyborców. Przewodniczył p. Andrzej Pawlikowski, zastępowali go pp. Stanisław Jeż i Izrael Hermele; sekretarzował dr Stanisław Nowaczyński.

Zgłosiło się trzech kandydatów. Jako pierwszemu z nich, udzielił przewodniczący głosu radcy dworu dr Rosnerowi.

Dr Rosner bardzo treściwie, bez jakichkolwiek osobistych wycieczek przedstawił stosunki ekonomiczne w kraju, mówił o konkurencyi przemysłu krajowego i rękodzieła z innemi krajami, o podniesieniu przemysłu w Galicyi, o uzdrowieniu stosunków w Kole polskiem i oświadczył, że jako poseł będzie jak najchętniej pracował dla tych postulatów. Mowę dr Rosnera przyjęto bardzo życzliwie.

Potem przemawiał ks. Pastor i p. Chciuk (wszechpolak).

Wesołość wzbudziło oświadczenie ks. Pastora, który dowodził, że dr Rosner nie powinien kandydować, bo tak wzorowy urzędnik nie da się łatwo zastąpić w ministerstwie dla Galicyi.

Ogólne oburzenie wywołał fakt, że nieliczna partya wszechpolaków przed zgromadzeniem rozpiła kilkunastu niepoczytalnych wyborców, którzy hałasami przeszkadzali obradującym.

Korespondencye.

Bochnia, 8 maja.

Jak doniósł telegram „Gazety poniedziałkowej“ zwołał szewc Marszalski, naganiacz Stojałowskiego zgromadzenie górników. Nikt nie brał na seryo tego zgromadzenia, to też zebrało się ledwie 40 górników z gwardyi p. Windakiewicza, który wygłosił mowę kandydacką. Cały sztab wszechpolski asystował „en gala“ p. kandydatowi. Jednogłośnie wybrano przewodniczącym Dra Wcisłę. P. Windakiewicz opowiadał szeroko, jak to on nie z własnej woli postanowił swą kandydaturę lecz z woli mieszkańców wszystkich tych miast, zarzekał się, że nie jest wszechpolakiem, lecz demokratą narodowym, że pracując „z dziada, pradziada w tym fachu“ zna potrzeby górników, obiecywał gruszki na wierzbie i pienił się w bezsilnym gniewie na „tych, co nic z górnikami wspólnego nie mając, chcą ich okraść“. Basowali mu naganiacze i sztab, ale na interpelacyę jednego z pensyonowanych górników, pytającego się p. Windakiewicza, kto on zacz, on, który dopiero od kilku miesięcy siedzi w Bochni — nieznany przez ogół, i dlaczego na ten program kandyduje — odpowiedział Dr. Wcisło: „Do widzenia panu“, co doskonale rozumiejący adherenci natychmiast uskutecznili.

Nie omieszkają zapewne ci panowie pochwalić się w „Słowie polskiem“ z „ogromnego sukcesu odniesionego na ogromnem(!) publicznem zgromadzeniu“.

Ciekawi tylko jesteśmy, czy taki sam sukces odniesie pan kandydat na publicznem zgromadzeniu zwołanem przez komitet. Zapewne wysunie tam kogo innego. Może Grabski przyjedzie pomódz temu nowemu Mesyaszowi, albo Zechentner będzie plótł głupstwa i wygłaszał swoje teorye o kilku bogach.

Humorystyczny sposób agitacyi wśród szerszego ogółu obrali sobie ci panowie. Mówią mianowicie, że planty salinarne za poprzedników p. Windakiewicza opuszczone, teraz się podnoszą, przybierają więcej europejskiego wyglądu, — co znów świadczy o dbałości p. radcy o ogół mieszkańców, którego dlatego wybrać należy.

„Dobrze“ — odpowiedział jeden z trzeźwo myślących obywateli — „dlatego boimy się posłać pana radcę do Wiednia, aby znów planty nie wróciły do dawnego stanu“. Obywatele nasi biorą całą tę akcyę ze strony humorystycznej i setki dowcipów na ten temat obiega miasto.

Zgromadzenie socyalno-demokratyczne zgromadziło w niedzielę około 200 ludzi, przeważnie kolejarzy i robotników. Referował p. Packan, który przedstawił zgromadzonym gwałty, jakich wszechpolski minister dopuszcza się na kolejarzach mu niewygodnych i wezwał zgromadzonych do popierania kandydatury Bobrowskiego.

Życzyćby sobie należało, aby komitet mogący być wybrany we wtorek zwołał jak najśpieszniej publiczne zgromadzenie, celem ostatecznego wypowiedzenia się na neutralnym gruncie kandydatów i wyświetlenia ich poglądów, bo faktycznie obywatelstwo jest zupełnie zdezoryentowane. Tylko miesiąc dzieli nas od wyborów, a prawdziwa akcya jeszcze się nie zaczęła. *Mar.*

Bochnia, 9 maja.

Realna praca wyborcza zaczęła się z dniem dzisiejszym. Wybrano komitet ściślejszy. Komitet ten wezwie kandydatów do zgłoszenia się, porozumie się z kandydatami i komitetami ściślejszymi Wieliczki i Podgórza i zda sprawę komitetowi obszernemu ze swych czynności. Termin zgłoszenia się kandydatów na ręce prezesa Dra Maissa oznaczono do dnia 20 maja.

Przez aklamacyę przeszedł wniosek Dra Maissa, że należy się porozumiewać tylko z takimi kandydatami, którzy wstąpią do Koła polskiego.

Upoważniono prezydyum do zwołania publicznego zgromadzenia i zaproszenia kandydatów, celem stawienia się przed wyborcami.

Wszechpolacy okazali na zgromadzeniu po raz pierwszy dążności porozumiewawcze; widzą bowiem, że szanse ich kandydata są minimalne. Nie mają wprost nadziei, aby porozumienie z miastami innemi mogło wypaść na ich korzyść, nawet gdyby na komitecie bocheńskim przeforsowali swego kandydata.

Sytuacya w mieście niezmieniona. Żydowscy wyborcy, stojący dotychczas po ich stronie, po sobotnich napaściach zupełnie się odwrócili i zaczynają już kontr-agitacyę. Tylko dwie jednostki, w zupełności od zarządu salinarnego zależne, wiszą przy nich, mimo wzgardy, którą im ich protegowani i współwyznawcy okazują.

Górnicy oburzeni są na gwardyę przyboczną p. radcy, złożoną z nienawistnych im „lizuniów“ z Michalikiem na czele. Znamiennem było odezwanie się delegatów górniczych z Wieliczki o tem indywiduum, którego obecności w Wieliczce sobie tak kategorycznie wyprosili, że Michalik nie odważy się Wieliczanom po raz drugi na oczy pokazać.

W najbliższych dniach wyjeżdżają członkowie komitetu do Podgórza i Wieliczki — poczem znów prezydyum zwoła komitet obszerny. Zdaje się, że na tym komitecie cofnie p. Windakiewicz swą kandydaturę. *Mar.*

Nowy Sącz, 9 maja.

Sytuacya wyborcza w naszem mieście pozostaje niezmiennie jednakową. Socyaliści jeszcze ciągle nie występują ze swym kandydatem, co najrozmaitsze budzi domysły... Czyżby kandydat ich, pyta opinia publiczna — miał być człowiekiem, obawiającym się z jakiegokolwiek powodu sytuacyi jasnej, w której trzeba otwarcie i szczerze wystąpić, w której jest czas i miejsce na rozsądne trzeźwe rozpatrzenie poglądów, idei, programu?...

W takim razie dobrze robią socyaliści, zamierzając w szranki walki wyborczej wstąpić wówczas, kiedy ogólne naprężenie i gorączka nie pozwolą rozsądkowi panować nad chwilowemi porywami...

Dobrze robią... dla siebie. Byle mandat zdobyć a raczej: byle swe szanse znikome pomnożyć...

W tym stanie rzeczy można śmiało stwierdzić, że ogólne, żywe zainteresowanie się szerszych warstw sytuacyą wyborczą identyfikuje się bezwarunkowo z popieraniem wszechstronnem kandydatury dr. Germana, którego osoba zyskuje z dniem każdym zwolenników.

O grupce endeków można śmiało nie uczynić wzmianki, a obraz sytuacyi wyborczej bynajmniej nic na tem nie straci, gdyż grupka ta najmniejszej u nas nie odgrywa roli, chyba wichrzyciela, która w przedstawieniu danych spraw posługuje się w miarę potrzeby kłamstwem.

I tak przedstawia „Słowo Polskie“ dotychczasowe zgromadzenia wyborcze, które przy uczestnictwie oficyalnych przedstawicieli wszystkich niemal warstw i stanów naszych uchwaliły popierać kandydaturę dr. Germana — jako „konwentykle“, na których pewna klika dała wyraz swym zapatrywaniom...

Sprawa jest zbyt dobrze znana całemu naszemu ogółowi, aby zachodziła potrzeba, udowadniania bezpodstawności tych twierdzeń...

Należy w końcu zaznaczyć, że nie brak u nas i humorystyki wyborczej... Oto korespondent „Słowa“ każe się w ostatnim swym artykule domyślać, że wszechpolacy wystąpią ze swym kandydatem. Na razie milczą, bo „mają jeszcze czas“...

Kronika.

Z Tow. emigracyjnego. Na odbytem onegdaj pod przewodnictwem posła Hupki posiedzeniu Rady nadzorczej P. T. E. zapadła uchwała, aby przystą-

pić do otwarcia biura filialnego w Przemyślu oraz szeregu agencyj prowincyonalnych. Uchwalony też został wniosek dyr. Okołowicza, aby zwrócić się z podaniem do Rady szkolnej krajowej o wysłanie (w myśl jej postanowienia, powziętego w porozumieniu z Wydziałem krajowym jeszcze przed trzema laty) 7 ludowych nauczycieli polskich do Parany, co do których Polskie Towarzystwo emigracyjne objęłoby gwarancyę, że przeznaczone na podróże zapomogi użyte zostaną na cel właściwy i że po przybyciu do Parany otrzymają tam kierownictwo szkół polskich na koloniach z płacą, dostatecznie uzupełniającą połowę dotychczasowych poborów, jaką im Rada szkolna nadal wypłacać będzie. Brak bowiem pewności w tym kierunku powstrzymywał dotychczas Radę szkolną krajową od wykonania powziętej w tej sprawie uchwały.

Rozstrzygnięcie konkursu. Wczoraj odbyło się w Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych rozstrzygnięcie konkursu na plakietę z Madonną. Pierwszą nagrodę przyznało jury jednogłośnie znanemu artyście-rzeźbiarzowi, dr. Henrykowi Kunzekowi.

Szpiegostwo? Wczoraj odstawiono do krakowskiego sądu karnego niejakiego Wincentego Opiekuńskiego, który jest podejrzany o szpiegostwo wojskowe na rzecz Prus. Przed kilku dniami został on przytrzymany przez żandarmeryę w okolicy pomiędzy Dąbiem a Piaskami Wielkimi, gdzie od dłuższego czasu wałęsał się około urządzeń fortecznych w celach wywiadowczych.

Jak na miejscu natychmiast zdołano stwierdzić, Opiekuński wypytywał się okolicznych mieszkańców i przechodniów o szczegóły w tym kierunku.

W sprawie tej przeprowadziła krakowska policya dochodzenia, które spowodowały odstawienie Opiekuńskiego do sądu, gdzie stanie, jako oskarżony o szpiegostwo. Opiekuński jest poddanym pruskim.

O skrytobójcze morderstwo. Dziś rozpoczęła się przed ławą przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciw Karolinie Adamczykowej, pochodzącej z Niwki w powiecie tarnowskim, oskarżonej o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, jakiej dokonała na osobie męża, Franciszka w dniu 11 lutego b. r. Współobwinionym jest także 24-letni Jan Dulian, włościanin z tej samej miejscowości, kochanek Adamczykowej. Przed 14 laty ożenił się Franciszek Adamczyk, gospodarz zamożny i pracowity, z obwinioną. Przez szereg pierwszych lat małżeństwa panowała w domu zgoda; dopiero kiedy Adamczął wyjeżdżać kilkakrotnie do Prus i Ameryki na zarobek, Adamczykowa przestała być mu wierną i nawiązała stosunki miłosne z sąsiadem, Janem Dulianem. Gdy się mąż o tem dowiedział, powrócił do wsi rodzinnej i usiłował przywrócić dawny stan rzeczy. Jednakże Adamczykowa nie chciała się wyrzec kochanka, z którym postanowili usunąć niewygodnego męża ze świata. Najpierw zamierzano go otruć, lecz planu nie przeprowadzono; dopiero w kilka tygodni później wiarołomna żona wykonała morderstwo, zakupiwszy w Tarnowie rewolwer, z którego dała dwa śmiertelne strzały w głowę męża.

Rozprawie przewodniczy radca sądu Dr Jasiewicz, bronią obwinionych adwokaci Dr Bardel i Dr Lewartowski, oskarża prokurator Dr Lang. Rozprawa potrwa trzy dni — wezwano do rozprawy 19 świadków.

Pożar w Płaszowie. Dziś nad ranem około godz. 4 wybuchł większy pożar w Płaszowie, gdzie ogień ogarnął wszystkie zabudowania gospodarskie rolnika Jana Rypały. Na miejsce pożaru wyjechała, zawezwana telefonicznie z Podgórza, krakowska straż pożarna. Mimo energicznej akcyi ratunkowej, którą utrudniał wielce brak ludzi, spłonęły wszystkie zabudowania doszczętnie. Szkoda wynosi około 10.000 koron; domy były tylko w części ubezpieczone. W akcyi ratunkowej wzięła również udział płaszowska ochotnicza straż pożarna.

Zakończenie strajku górniczego. Z Krzeszowic donoszą nam, że strajk robotników w kopalni Krystyna w Tenczynku, należącej do Galicyjskich akcyjnych zakładów górniczych w Sierszy, trwający od 21 kwietnia b. r. został zażegnany, a to głównie dzięki energicznej i celowej akcyi nadradcy górniczego p. Zarańskiego. Robotnicy podjęli pracę i odtąd odbywać się będzie regularne wydobywanie węgla bez przerwy.

Przeciw walce oszczerczej. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Doszło do mej wiadomości, iż ludzie złej woli z okazyi zgłoszenia mej kandydatury na posła do Rady państwa z okręgu 38 (Żywiec-Sucha-Milówka-Maków-Jordanów) nie mogąc przeciw mej osobie absolutnie żadnych zarzutów wynaleść, rozsiewają o mnie wieści fałszywe, czci mojej w wysokim stopniu ubliżające, mianowicie, że na podstawie sfałszowanych dokumentów podszywam się pod tytuł inżyniera. Zaznaczam, że studya moje ukończyłem w prywatnej akademii meklemburskiej, gdzie otrzymałem dyplom inżyniera i jako taki pracuję od szeregu lat w największych przedsiębiorstwach a obecnie w jednem z największych przedsiębiorstw Galicyi „Z. Rodakowski i Spółka“ przy kanalizacyi Wisły pod Krakowem, jako kierownik budowy. Oświadczam, że oszczerców ścigać będę na drodze sądowej, — a każdemu, który mi umożliwi ściganie oszczercy przez wskazanie go z imienia i nazwiska przy podaniu świadków, zapłacę tytułem wynagrodzenia kwotę 20 K.

Klemens Kąkol, inżynier.

Z humorystyki wyborczej. Kandydat: Potrzeby, które poruszył mój przedmowca, są bardzo ważne i trzeba o nich mówić, jako o naglących postulatach...

Jeden z wyborców (przerywając): Co pan gada? Po stu latach? Żadne takie, to ma być zaraz!

Wystawa przemysłu Królestwa Polskiego w Krakowie.

Z krakowskiego Towarzystwa Technicznego komunikują nam:

Jak wiadomo, przemysł i handel w Królestwie Polskiem mimo przesilenia w ostatnich latach stale się rozwija. Dotychczasowe usiłowania celem nawiązania ścisłych stosunków nandlowych między Galicyą a Królestwem Polskiem nie wydały takich rezultatów, jakichby sobie życzyć należało.

Galicya, mimo budzącego się własnego przemysłu, jest nadal polem zbytu dla pruskich towarów, jakkolwiek wiele pruskiego towaru możnaby zastąpić importem z Królestwa. Interesowane czynniki w Królestwie Polskiem nie ustają też w usiłowaniach, aby wzbudzić zainteresowanie i zaufanie w Galicyi do swych wyrobów.

Jednym z środków, prowadzących do tego celu, jest wystawa ruchoma, urządzona obecnie przez oddział warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Warszawie. Wystawa powyższa mieści się na statku o pojemności 100 ton, zbudowanym w warsztatach Fajansa w Warszawie specyalnie na cele tej wystawy.

Statek wyruszył Wisłą z Warszawy dnia 5 maja b. r. i stając w większych nadbrzeżnych miastach i miasteczkach, przybędzie do Krakowa dnia 20 maja b. r., gdzie zatrzyma się przy placu Groble przez 5 dni, dostępny dla publiczności.

Oryginalny pomysł urządzenia wystawy na statku należy powitać jako nader szczęśliwy.

Mamy też nadzieję, że publiczność krakowska pospieszy licznie obejrzeć gustowną wystawę obejmującą wielką ilość ciekawych eksponatów przemysłu i surowca z Królestwa Polskiego, a przy tej sposobności obejrzeć i urządzenie statku o niebywałych u nas na Wiśle rozmiarach. — Specyalny komitet zajmie się wszelkiemi udogodnieniami zwiedzania wystawy. Bliższe szczegóły doniosą afisze. Zwracamy się przeto do publiczności z gorącą prośbą o jaknajliczniejsze zwiedzanie interesującej wystawy.

Byłoby również bardzo pożądanem zbiorowe zwiedzanie wystawy z inicyatywy zakładów naukowych, związków handlowych i przemysłowych oraz różnych interesowanych Towarzystw, na co zwracamy uwagę odnośnych czynników. Szczegółowych wyjaśnień udziela krakowskie Towarzystwo Techniczne, Kraków ul. Straszewskiego l. 28, II p.

Telegramy

z dnia 10 maja.

O polepszenie bytu urzędników.

Wiedeń. Prezydyum centralnego związku austryackich urzędników państwowych udało się wczoraj do bar. Bienertha i ministra skarbu Meyera, którym przedłożyła życzenia urzędników, dotyczące ich obecnego niekorzystnego położenia materyalnego. Prezydyum domagało się, wobec ciągle wzrastającej drożyzny, zainicyowania przez rząd akcyi zapomogowej w ten sposób, aby nietylko natychmiast obsadzono wszystkie wolne stanowiska, lecz aby dokonano także szeregu nominacyj „ad personam“ w duchu projektowanej ustawy o awansie czasowym.

Następnie domagało się prezydyum związku przedłożenia parlamentowi, tuż po jego zebraniu się, ustawy, regulującej dodatki aktywalne dla urzędników, w duchu uregulowanych niedawno czynszowych dodatków wojskowych.

Bar. Bienerth przyznał, że urzędnicy są w trudnem położeniu, wyraził jednak przekonanie, że urzędnicy powinni mieć zupełne zaufanie do rządu. W końcu zapewnił baron Bienerth, że przedłoży sprawę Radzie ministrów i że potrzeba tu porozumienia z ministrem skarbu.

Minister skarbu Meyer oświadczył prezydyum związku, że przedłożono mu już szereg wniosków o nominacyach "ad personam“. Co się tyczy uregulowania dodatków aktywalnych, to byłoby to połączone z wielkiemi ofiarami finansowemi. Minister nie może więc dać odrazu stanowczej odpowiedzi i zresztą sprawa ta będzie przedłożona Radzie ministrów.

Zastępstwo min. Głąbińskiego.

Wiedeń. „Grazer Tageblatt“ wystąpił przeciwko oddaniu kierownictwa ministerstwa kolei Zaleskiemu w zastępstwie chorego ministra Głąbińskiego, ponieważ Zaleski nie ma fachowych zdolności. Otóż „Reichspost“ oświadcza przy tej sposobności, że faktyczne kierownictwo ministerstwa kolei oddane zostało szefowi sekcyi Röllowi, a Zaleski wypełnia tylko wszystkie formalności, czego szef sekcyi zrobić nie może.

Misya Sustersicza.

Lublana. Dzienniki liberalne donoszą, że starania Sustersicza, dotyczące jego stanowiska w nowym parlamencie, nie odniosły skutku. Wycieczka stronników Sustersicza do Krakowa nie przyniosła oczekiwanych rezultatów politycznych. Tak samo podróż Sustersicza do Dalmacyi nie miała powodzenia. Sustersicz — pisze dziennik „Sloboda“ — pojechał do Dalmacyi, aby przeszkodzić wyborowi Ivcewicza, w którym widzi kontrkandydata na ministra południowo-słowiańskiego.

Sustersicza przyjęto w Dalmacyi nieprzychylnie. — Witano go tam ironicznymi okrzykami: „Niech żyje minister Sustersicz“!

Zamiary arc. Franc. Ferdynada.

Londyn. „Daily Tel.“ twierdzi, że ostatnia audyencya austryackiego następcy tronu w Budapeszcie poświęcona była sprawom polityki zagranicznej. Następca tronu czyni usilne starania o zbliżenie Austro-Węgier do Rosyi i ma zamiar udać się z oficyalną wizytą do Petersburga. Słychać też, że następca tronu zamierza udać się w podróż Włoch.

Jazdy ces. Wilhelma.

Zurych. „N. Zür. Ztg.“ donosi, że cesarz Wilhelm chce przybyć do Szwajcaryi na manewry.

Milionowe malwersacye.

Paryż. Dzienniki donoszą, że w ministerstwie rolnictwa wykryto malwersacye, dochodzące do półtora miliona franków.

Pożar teatru.

Londyn. W Edynburgu wybuchł wczoraj wieczór po przedstawieniu, w „Empire Palace-Teatre“ wielki pożar. W jednej chwili płomienie ogarnęły cały budynek, który zgorzał do szczętu.

Londyn. W dalszym ciągu donoszą z Edynburga: Przy pożarze „Empire Palace“ zginęło kilkanaście osób. Dotąd wydobyto z pod gruzów 7 zwłok.

Redaktor i wydawca: **Zygmunt Rosner.** Redaktor odpowiedzialny: **Józef Zdechlikiewicz.** Drukarnia Literacka w Krakowie.